

**W okresie powojennym kilku polonistów było prorektorami Uniwersytetu w Poznaniu:**

w latach 1959-1962 – profesor Władysław Kuraszkiewicz,

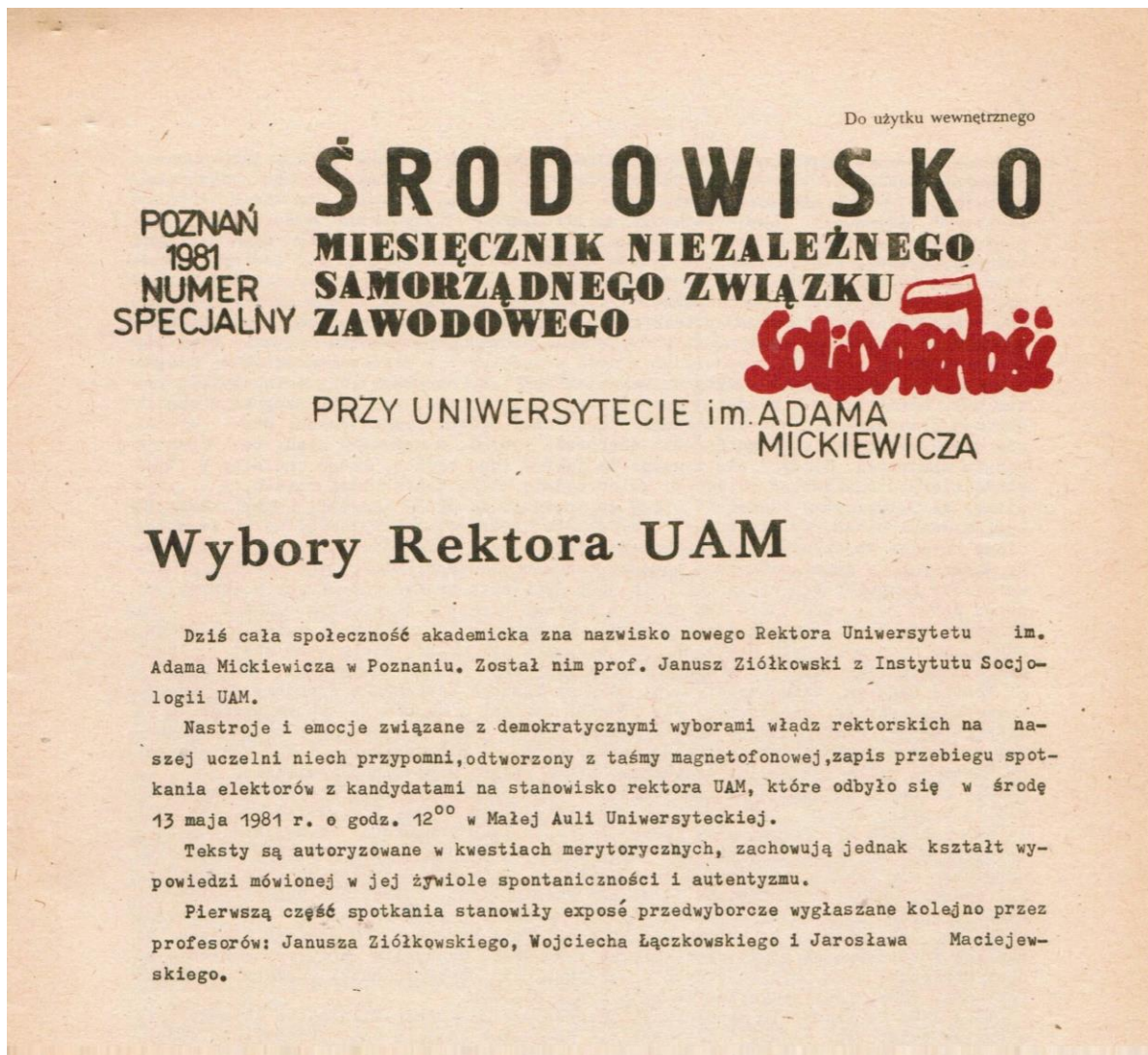
w roku 1981 – profesor Jarosław Maciejewski,

w kadencji 1984-1985 – profesor Edward Pieścikowski,

a już w III Rzeczypospolitej – profesor Bogdan Walczak (1996-2002).

## POWIEW WOLNOŚCI

Szczególne znaczenie miały dla środowiska pierwsze wolne wybory władz uczelnianych w roku 1981. Przypominamy całość przemówienia przedwyborczego profesora Jarosława Maciejewskiego i fragmenty jego odpowiedzi na pytania elektorów w niezwyklej atmosferze społecznego zrywu lat 1980-1981.



**Profesor dr hab. JAROSŁAW MACIEJEWSKI**, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UAM od 1974 roku, był uznanym autorytetem moralnym nie tylko w środowiskach uniwersyteckich, doradcą poznańskich robotników i środowisk niezależnych, współautorem przygotowanej w pierwszych miesiącach roku 1981 dokumentalnej książki *Poznański Czerwiec 1956* (z Zofią Trojanowiczową), błyskawicznie wydanej na odsłonięcie pomnika tego robotniczego zrywu na Placu Mickiewicza w Poznaniu. Został prorektorem ds. studenckich u boku prof. Janusza Ziółkowskiego. Za ledwie po semestrze pracy, w konsekwencji wprowadzenia stanu wojennego, zespół rektorski został w lutym 1982 roku odwołany przez ministerstwo.

Pierwodruk *exposé* prof. J. Maciejewskiego do elektorów w miesięczniku NSZZ Solidarność przy UAM „Środowisko” (numer specjalny z r. 1981: *Wybory Rektora UAM*), s. 4-5.

Kolegium redakcyjnemu pisma „do użytku wewnętrznego” przewodniczył dr Józef Tomasz Pokrzywniak, członkiem była doc. dr hab. Zofia Trojanowiczowa, z polonistów współpracowali stale, jak podano w stopce, doc. dr hab. Edward Balcerzan i mgr Anna Krajewska. Tej ostatniej w przygotowaniu cytowanego numeru specjalnego pomagała mgr Katarzyna Meller.

W prezentowanym tekście pozostawiono cechy stylu mówionego tego wystąpienia; wprowadzono jedynie drobne uzupełnienia interpunkcyjne, a także podkreślenia; ingerencje (emendacje, uzupełnienia) oznaczono nawiasami kwadratowymi.

Proszę Państwa, ja jestem w sytuacji i trudniejszej i łatwiejszej, jeśli chodzi o sposób przedstawienia, nazwijmy to – mojego programu, niż moi poprzednicy. W trudniejszej dlatego, że nigdy nie zastanawiałem się nad konkretami, jeśli chodzi o program działania rektorskiego, dlatego po prostu, że nigdy sobie nie wyobrażałem możliwości i chwili, w której znajdę się w takiej jak obecna sytuacji. Ja jestem człowiekiem, który właściwie jest stworzony do tego, aby krytykować, wypominać czy też upominać się. Taka jest moja natura i dlatego powtarzam to, co powiedziałem młodszym kolegom, którzy do mnie przyszli, prosząc o jakieś zdanie; ja jestem dobry w opozycji, a niedobry w rządzeniu. W opozycji dlatego, że po prostu mnie szereg rzeczy denerwuje, drażni i **nie zawsze potrafię zrozumieć ludzi, którzy jakieś decyzje podejmują, kierując się, no powiedzmy, realistycznymi przesłankami. Wszyscy zawsze mówili, że „należy to zrobić”, „wiesz, no, bo inaczej nie można”, „bo lepiej tak”, a ja nie potrafiłem przyznać im racji. Ja byłem zwykle człowiekiem dosyć pryncypialnym w takich ocenach, powiedzmy, moralnych i ogólnospołecznych** i dlatego myślę, że bardzo byłoby mi trudno przestawić się na inny sposób działania, na sposób działania, który zmusza człowieka podejmującego decyzję do różnych kompromisów.

Bo każdy, kto jest na jakimś szczeblu zarządzania czy rządzenia, musi, ja sobie z tego zdaję sprawę, musi po prostu pewne rzeczy wywazać i poświęcać coś na korzyść czegoś innego.

Drugi aspekt trudności, który przede mną stanął w tej chwili, sprowadza się do tego, że zdaję sobie sprawę, iż właśnie te cechy mojego charakteru, w tym momencie naszych dziejów, które przetaczają się wokół naszych biografii w sposób piorunujący i w sposób zadziwiający, że właśnie te [cechy] wyniosły mnie na to miejsce. Wyniosły mnie na to miejsce, gdyż po prostu taki jest czas, że na takich ludzi jak ja w jakiś tam sposób się wskazuje. **To, że dzisiaj powiedziałem „zgadzam się”, choć zdecydowałem to w ostatniej chwili, jest wynikiem tego, że wstyd by mi było, gdybym zawiódł zaufanie** tych ludzi, którzy za to mnie cenią, chociaż nadal twierdzę, że nie nadaję się na takiego konstruktora. Mam na to dowód historyczny; historycy mi tutaj przyznają chyba rację – legionści nigdy nie byli dobrymi premierami. Proszę to rozważyć, gdy Państwo będziecie wewnątrz własnej świadomości moralnej, jeśli tak można powiedzieć, i własnego poczucia odpowiedzialności za przyszłe losy Uniwersytetu, rozważyć to, czy warto partyzanta stawiać na to stanowisko.

Trzecią sprawą, która by tutaj moje trudności jeszcze mogła uwypuklić, jest to, że staję w szranki z kolegami, których považam i nie traktuję za konkurentów czy za groźne osoby, które mogłyby ten Uniwersytet poprowadzić na złe tory. I w związku z tym pogłębiają się moje wątpliwości co do tej decyzji, waszej decyzji. Powtarzam to, co powiedziałem kolegom, którzy byli łaskawi przeprowadzić ze mną wywiad, ale nie wiem, czy to tam zostało wydrukowane, jeśli by się pojawił kandydat groźny dla Uniwersytetu, kontrkandydat, nie wahałbym się być jemu przeciwny i bić się o to, żeby nie on wszedł na to miejsce. Ale w tej sytuacji nie widzę takich ludzi. [Oklaski].

Ciężkie perypetie zdrowotne, przez jakie przechodziłem w ostatnich dwóch latach, pogłębiły moje wahania, gdyż boję się, że mógłbym i w tym zakresie zawieść zaufanie, nie podolać. W tym miejscu chciałbym przytoczyć anegdotę, aby Państwa troszeczkę rozerwać. Przed wojną, gdy istniała Polska Akademia Literatury, przyznawała ona doroczną nagrodę młodych. Wśród tych nagrodzonych młodych pisarzy znaleźli się pisarze później bardzo znani, tacy, którzy dzisiaj są na szczytach naszej literatury. Otóż znany krytyk literacki okresu międzywojennego Karol Irzykowski zgłosił do ówczesnego prezesa Polskiej Akademii Literatury, którym był, sędziwy już wtedy, Wacław Sieroszewski, kandydaturę do nagrody młodych Jerzego Andrzejewskiego. Wacław Sieroszewski prepozycję przyjął, powiedział, że nie ma nic przeciwko temu, ale musi jednak poddać tę kandydaturę głosowaniu na gremium wszystkich członków PAL. Poddał to głosowaniu: „Kto jest za?” – las rąk, „Kto jest

przeciw?” – zgłasza się Karol Irzykowski. I wtedy Wacław Sieroszewski pyta: „Panie Karolu, przecież Pan zgłosił kandydaturę Andrzejewskiego, dlaczego Pan teraz jest przeciw?”. A Irzykowski mówi: „Dlatego, że ja nie lubię, gdy decyzje zapadają jednomyślnie”. To także było jednym z czynników tej mojej dzisiejszej decyzji, aby dać Państwu po prostu satysfakcję wyborczą. [Oklaski].

Ja myślę, że trzy zadania, do których realizacji jest zobowiązany uniwersytet, to znaczy: prowadzić badania naukowe, kształcić młodych ludzi na dobrych fachowców i wychowywać owych młodych ludzi, są ważne. Uważam jednak, że ten trzeci aspekt jest najważniejszy. Uważam, że najbardziej zaniedbane w naszej dzisiejszej sytuacji, u nas w Polsce, nie tylko na tym Uniwersytecie, wszędzie, jest wychowanie młodych ludzi, wychowanie w tym kierunku idące, aby oni nabrali mądrości. Dojrzałości i mądrości. I aby nauczyli się nie wierzyć swoim nauczycielom. Nie znaczy to naturalnie, że należy podważać autorytet nauczyciela. Jednym z podstawowych braków w naszym wychowaniu jest właśnie dewaluacja autorytetów różnego typu: od wielkich autorytetów politycznych, które okazały się raczej pozornymi autorytetami, do tych codziennych, uniwersytet wzajemnie sprzeczne. Musi istnieć autorytet, ale autorytet nie wymuszony, autentyczny, autorytet nieformalny, osobisty, a tego nam brak. **Uniwersytet powinien mieć jako jedno z podstawowych przykazań to, aby skupiał autorytet mistrzów**, którzy by swoich uczniów nauczyli nie wierzyć w siebie, w tym sensie, aby uprzedzali ich nie w naukowych badaniach, lecz żeby ci uczniowie z pełną wiarą [chcieli] podpatrywać ich w działaniu. Ten aspekt wychowawczy uważam za najważniejszy. Jeżeli to zagubimy kosztem kontaktów zagranicznych, kosztem rozbudowania warsztatów, nie mówiąc już o uleganiu naciskom propagandy czy polityki, która każe mówić „tak”, bo to jest dobre dla, nie wiem czego, dla państwa czy dla partii, czy dla czegoś innego, a nie **zgodnie z moim sumieniem naukowca i wychowawcy, tzn. z moim sumieniem, które każe mi mówić prawdę i tylko prawdę, i nie ponad prawdę**, no to już nie jest dobrze, nauka jest wypaczana jakoś. **Nauka nie może bowiem być traktowana instrumentalnie**. Ale to wszystko właśnie należy do tego aspektu działalności uniwersytetu, który nazywam aspektem wychowawczym, nabieraniem przez młodych ludzi mądrości.

A więc w tych trzech zadaniach uniwersytetu widzę to jako rzecz pierwszą. To jest największe zaniedbanie, które obecnie istnieje w naszym szkolnictwie w stosunku do młodych umysłów. Nie mówiąc już o zaniedbaniach w stosunku do młodych organizmów. Największy kłopot dla przyszłego rektora będzie tkwił właśnie w tym, jak rozwiązać

tragiczny problem ludzi młodych, zarówno studentów, jak młodych naukowców. To jest ten pierwszy punkt programu, na który mógłby wskazać, a o innych sprawach trudno mi mówić; po prostu podpisuję się w całości pod programem pana profesora [Janusza] Ziółkowskiego. Dziękuję bardzo. [Oklaski].

Z zapisu dyskusji:

[Na pytanie o konfliktowe relacje profesury z młodymi]: Najważniejszy dla młodszych pracowników naukowych jest spokój do pracy [...]. Jest to bardzo trudny problem, bo [...] uniwersytet musi być także sitem. Ale jeśli się tego sita używa zbyt wcześnie i zbyt bezwzględnie, to stwarza się antybodźce. Do pracy naukowej, do spokojnego myślenia, do pisania rzeczy nie na stopień, ale po to, by odkryć prawdę, jest potrzebny spokój wewnętrzny. Jest on bardziej potrzebny niż mieszkanie czy dobre uposażenie.

(Ibidem, s. 7).

[W kwestii relacji uniwersytetów z PAN]: [...] Mam doświadczenie współpracy z Instytutem Badań Literackich PAN. Muszę powiedzieć, że jestem w pełni z niej zadowolony, co więcej, niektóre zadania w dyscyplinie, którą reprezentuję [bibliografia], nie mogłyby być wykonane bez istnienia IBL PAN. Myślę, że cała polonistyka polska ma podobne zdanie. Konflikt między IBL a Uniwersytetem Warszawskim – bo taki się zarysował – był konfliktem typu politycznego i ja stałem w pełni po stronie IBL. W związku z tym nie mogę podniecić Państwa emocji, nawołując do buntu przeciwko PAN.

(Ibidem, s. 8-9).

[pytanie o rozwiązanie sprawy docentów mianowanych, tzn. obejmujących stanowiska naukowe z nadania władzy, bez habilitacji]: [...] też uważam, że jest problem moralny. W naszej najnowszej historii przeżywalismy może dwa, trzy okresy nacisków ze strony ludzi, którzy chcieli przedrzeć się przez istniejące przepisy w sposób nieformalny. Pierwszy raz [...] w 1949 czy 1950 roku, jeśli się nie mylę, gdy zniesiono stopnie naukowe tradycyjnie w naszej kulturze istniejące, gdy stworzono stopień kandydata nauk i przepisy, które bardzo ostro traktowały konieczność przekraczania pewnych wewnętrznych barier, aby zdobyć ów stopień kandydata nauk lub zostać przez władze centralne mianowanym docentem. Było to hamulcem dla ludzi którzy byli w pewnym stopniu przywiązani do tradycji, ale i ułatwieniem dla niektórych, mniej wrażliwych. Drugi moment [...] to był rok 1968, będący wielkim przełomem w historii swobodnej myśli w Polsce, ale który stworzył sprzyjające okoliczności

do wykorzystania pewnych spraw dziejących się poza uniwersytetem, a także i na uniwersytetach, dla otwarcia bram dla tym ludziom, dla których przeszkodą nie od pokonania byli liberalnie, swobodnie, szeroko myślący profesorowie, rzekomo hamujący ich na drodze do awansu [...]. I w związku z tym nastąpił nacisk, który stworzył kolejkę do stanowiska docenta niehabilitowanego. Trzeci taki okres przeżywamy chyba obecnie. Jak wiadomo, jest wielki nacisk adiunktów [...], niektórzy nawet mówią, że tylko adiunkci mają rację, że oni są najważniejszym ośrodkiem życia uniwersytetu. Sytuacja, mimo paradoksu porównania, jest podobna do roku 1968, z tym że wówczas niektórzy ludzie młodzi przebić się chcieli przez swobodnie myślących profesorów, a obecnie ludzie młodzi swobodnie myślący chcą się przebić przez niektórych niezbyt swobodnie myślących profesorów. To są sprawy nie od nas zależne. Najważniejszy jest tu czynnik moralny, który stworzy pewien **imperatyw sprawiedliwości i odpowiedzialności** w świadomości profesorów, aby we właściwy sposób mogli oni ocenić ludzi, którzy nie mają habilitacji. Ja bym przecież wszystkich niehabilitowanych docentów nie wyrzucał, bo niektórzy z nich nie są winni temu, że zostali mianowani.[...]

(Ibidem, s. 9).

Wykład otwarty – tak, swoboda wypowiedzi, prawo bezpiecznego wypowiedzania tego, co kto chce. Z drugiej strony obserwujemy pewien kryzys wykładów i kryzys spotkań naukowych [...] trzeba się zastanowić. [...] Studenci nie mają czasu, są przeciążeni programem zbyt ściśnionym, celowo, by nie mieli czasu na swobodne myślenie. Trzeba rozluźnić program, a potem pomyśleć o wykładach otwartych. Trzeba stworzyć warunki, by studenci byli ciekawi tego, co się do nich mówi.

Ja jestem raczej zwolennikiem uniwersytetów angielskich, a nie amerykańskich, jak Panowie przedmówcy. W uniwersytetach angielskich funkcjonuje pożyteczna instytucja opiekuna naukowego każdego studenta – to jest ten indywidualny sposób studiowania.

Mechaniczna punktacja, zdana na przypadkowość, w moim odczuciu jest przeciwna humanitarnemu traktowaniu człowieka. Studia wyższe powinny polegać na studiowaniu indywidualnym, co jest jednak trudne do zrealizowania przy masowym charakterze studiów. [...]

Jestem też przeciwny punktacji preferencyjnej [przy rekrutacji na studia wyższe]. [...] Najważniejsze są tu tutaj odpowiedzialność, obiektywizm i instynkt pedagogiczny egzaminatora. [...]

(Ibidem, s. 11).

Niewielkie fragmenty tego wystąpienia cytował Tomasz Lewandowski, *Jarosław Maciejewski – postać publiczna i człowiek* (w: *Jarosław Maciejewski* in memoriam. *Wystąpienia z sesji poświęconej Profesorowi w 25. rocznicę śmierci 5 listopada 2012. Collegium Minus Uniwersytetu im. Adam Mickiewicza w Poznaniu*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, 2014, s. 29-30).



Inauguracja nowego roku akademickiego. Drugi z lewej prorektor prof. J. Maciejewski, obok obejmującego obowiązki rektora, profesora Janusza Ziółkowskiego. Po prawej rektor ustępujący, prof. Benon Miśkiewicz.

(Fot. ze zbiorów Biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM)

**Prof. dr hab. Jarosław Maciejewski (1924-1987)** był uczniem prof. dr hab. Zygmunta Szwejkowskiego, wybitnym specjalistą w zakresie historii literatury polskiego romantyzmu, literackich i teatralnych posnaniań, autorem siedmiu książek i autorytetem w środowisku akademickim i społecznym miasta Poznania, a także w kraju – został promotorem doktoratu honorowego papieża Jana Pawła II w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zob. także: Jarosław Maciejewski, *Mistyczne symbole i polityczne realia. Studia i glosy*, wstęp i dobór tekstów J. Fiećko i Z. Przychodniak, Poznań, Wydawnictwo PTPN, 2007 („Klasycy Nauki Poznańskiej”, t. 4).

\*\*\*

### BYŁ TARCZĄ POZNAŃSKIEJ POLONISTYKI

„Na zło, na zakłamanie miał swoje stanowcze: Nie! Powtarzam, w sytuacjach trudnych, ważnych i – dodajmy – w sytuacjach nieraz bardzo przykrych ze względu na grożące konsekwencje, Jarosz nie wysługiwał się osobami drugimi, występował pierwszy. Brał ciosy na siebie, osłaniał i bronił innych.”

(prof. dr hab. Alojzy Sajkowski)

Przemówienie pożegnalne w kościele oo. dominikanów podczas mszy św. pogrzebowej prof. J. Maciejewskiego nawiązywało do słów z nekrologów: „**Wybitny znawca literatury polskiej, człowiek prawy, mężny, wielki autorytet moralny**” i „**uosabiał po Mickiewiczowsku pojęty etos jedności czynu i słowa**”. Opublikowane zostało w: A. Sajkowski, *Sarmackie tradycje i europejskie horyzonty*, wstęp i dobór tekstów B. Judkowiak, Poznań, Wydawnictwo PTPN, 2007, s. 220-224 („Klasycy Nauki Poznańskiej”, t. 16).

### ROMANTYK NA MIARĘ XX WIEKU

„Dzielił z romantykami szczególną postawę wobec świata. Jej podstawowymi wyznacznikami były zaangażowanie i odwaga [...] nie uprawiał ‘dwójmyślenia’. Przeciwstawiając się decyzjom władz, głośno wyrażając swoje przekonania [...] – chronił szlachetność myśli, dobre imię i wiarę w człowieka. [...] jedność myśli, słów i czynów dotyczyła wszystkich jego dokonań.”

(prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska)

Słowo Pani Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej wygłoszone podczas sesji w 25 rocznicę śmierci profesora Maciejewskiego (zob. *Jarosław Maciejewski in memoriam, op.cit.*, s. 11 – 12).

(Oprac. Barbara Judkowiak, Józef Malinowski)